



## Męskie słowo.

(Z powodu mowy Prezydenta Wojciechowskiego na Pomorzu w sprawie Gdańska).

Polska, mieszkańców choć liczy miljony,  
I chociaż mężny i bitny jej lud,  
Pokojowemi chce rozbrzmiewać tony  
I pokojowy pragnie podjąć trud.  
Obce jej wszelkie, cudzych ziem, łupiestwo,  
Czy Iwan na nich, Budrys, czy też Max,  
I w jednym słowie całe jej jestestwo,  
W słowie, co hasłem dziś jest ludów: Pax!

Dufna w to hasło sąsiadów gromada:  
Gdańsk, Moskwa, Litwa i podstępny Szwab,  
I gdziebądź może zawsze uszczknąć rada,  
Z świętych praw naszych coś do swoich łap.  
Na ustach stałe ma urągowisko,  
Że policzone naszych swobód dni,  
Efemerydy daje nam przezwisko  
I o rozbiornie Polski nowym śni.

*Wolność!!!* Wiekowych walk i zmagani dziecie,  
O którą setkę lat leliśmy łzy,  
Czy cię ocenić umie kto na świecie,  
Tak, jak ocenić umiemy cię my?  
Czy na tym globie ujrzycie gdzie drugą  
Kraję, plemię, ziemię lub ród,  
Za której śladem krew potężną strugą  
Wlokła się stałe, — katorga i knut?

Niema! Więc chociaż hasłem naszym pokój,  
Choć obcy Polsce krwawej wojny szal,  
Wrogu Wolności! Gdziebądź jest! Nie rokuj,  
By polak Wolność wydrzeć sobie dał!  
A kogo podłość pchnie do czynu tego,  
Ujrzy, gdy granic naszych minie próg,  
Że albo zginiem wszyscy do jednego,  
Albo swe kości zostawi tu wróg!

Do Gdańska mówił nasz dzielny Prezydent,  
Do Gdańska, który Polskę ma za nul,  
Do Gdańska mówił, lecz niech ten incydent  
Dotrze do innych Polsce wrogich pól...  
Niech to, co dusza rzuciła hartowna,  
Surmą potężnych rozplynie się gam,  
Niech ponad Szprewę dojdzie i do Kowna,  
Niech rozkołysze się do Kremla bram.

A temu, co jest Polski jawną głową,  
W którego planach cisza, spokój, ład,  
Serdeczny poklask za to męskie słowo,  
Pierwsze potężne od szeregu lat!  
Spokój lśni w Polsce na złocistej wstędze,  
Prawda to święta, nie chytrność, nie kłam,  
Lecz wydrzem serce wszelakiej potędze,  
Któraby WOLNOŚĆ chciała wydrzeć nam!

W. Buchner.



W Warszawie.

— Spójrzyj, co się tu dzieje przed samym Magistratem  
Te wyboje!  
— Jakto, to ty nie wiesz? Przecież marszałek Foch  
już wyjechał.

Turoń.

(Niby recenzja teatralna).

Stefan Żeromski, nasz sławny pisarz, przyczynił się mowoli do odkrycia nowej zarazy grasującej w Polsce, a szczególnie rozpowszechnionej wśród naszego kochanego ludu. Jest to mianowicie t. z. Turoń.

Żeromski odkrył ją dzięki swej niesłychanej intuicji u Szeli rozbójnika z 1848 roku, od którego zaraza ta rozeszła się bardzo szeroko wśród ludu polskiego. Niektórzy fałszywi przyjaciele ludu udawali, że nie widzą tej choroby i że lud jest zdrowy. Dopiero Żeromski ze szlachetną odwagą wyprowadził Turonia na deski sceniczne, pokazał go i objaśnił na czempolega. Jest to mianowicie połączenie wszelkiego chamstwa z uwielbieniem pięści, węzłem w kieszeni, patriotyzmem własnej gnojówki i zagrody oraz niezmierną pogardą dla kultury.

Jak się zdaje, na Turonia choruje cała Rosja, a w znacznej mierze i Niemcy. U nas również nie brak objawów tej choroby. Duszenie marek w skrzyni, wykręcanie się od podatków państwowych, odmawianie utrzymania szkół, szacharki parlamentarne i t. d. wszystko to są objawy Turonia.

Dotychczas nie domyślano się istnienia tej choroby. Obecnie możemy już śmiało przystąpić do akcji przeciw-turoniowej.

Wielka wdzięczność należy się więc naszemu znakomitemu pisarzowi za to epokowe odkrycie, a Reducie (która jest w Polsce redutą przeciwko Turoniowi), za zdemaskowanie go na scenie.

Zaznaczyć warto, że na widowni teatru zawsze znajduje się kilku Turoniów, którzy chrząkaniem, szuraniem, wycieraniem nosa i tymi podobnymi sposobami nie pozwalają słyszeć demaskowania Turonia na scenie.

Z cyklu „Z dymem pożarów...”

I. Rozdarli ciało nasze...

Rozdarli ciało nasze krwawiące na strzępy,  
Drgające członki nasze krwawą ręką kata  
Rzucono w stos płonący na ofiarę świata;  
Tuczyły się krwią naszą wampiry i sepy.

A gdy przyszły ofiarnej, krwawej wojny lata,  
Godzina dzikiej pomsty, dwa bratnie zastępy  
Pognano przeciw sobie przez knieje, ostępy,  
By zabijał syn ojca, brat mordował brata.

Rozdarli ciało nasze, a drgające szczątki  
W wojennych krwawych trudów ciężkiej poniewierce  
Roztrwonili po świecie, jak krwawe pamiątki;

Octem, myrrą i żółcią poili nam serce,  
Przebite włócznią kata w krzyżowej katuszy,  
Lecz nie mogli rozerwać naszej polskiej duszy!

# POSEL WINERSZTOCK MA GŁOS



**Łaskawy Sejmul**  
Zachowiwanie się rządu i całej większości polskiej z naszym potężnym mniejszościem starozakonnym, wciąż niegodziwieje (*poseł prawicowy Wł. Rabski: Kto się tak wyraża o rządzie, tego zastrzelili, jak zającał Na ławie komunistycznej okrzyki: Fajnie mówil!*) Zastrzelić, wistrzelić! To pewnie moja wina jest, że rząd nie umiał zdobyć mojej sympatji? Że ja poseł od całego obywatelstwa z całej okolicy naszego starożytnego Muranowiu aż do rogatek powązkowskich, z wywichniętem

gardłem potrzebuję się skarżyć na naszego poniżenia, rozdrażnienia, wytrącenia z ręki i nogi sposobu zarabkowania? To rząd jest, pitam się z całą uprzejmością i wielkim żalem, który do nabywania i sprzedawania akcji dopuszcza całego ogółu rdzennych polskich obywateli? Ja się poważam zainteresować pana ministra skarbu: czy jemu wiadomo jest, że w dzisiejszych czasach każdy polak-katolik, mający gotówkę, kupuje Starachowice, Lilpopy, Firleje, Rudzkie, Polską Naftę i wszystko co się jemu spodoba? Kupuje i zarabia. Domagam się odpowiedzi, jak pan minister myśli zaradzić, żeby większość narodoowa nie ośmieliła się kupić akcji, kiedy są tanie i zaraz ich sprzedać, jak idą w górę? (*głos z centrum: a to sobie dobre!*) Co tu jest dobrego? Tu właśnie wszystko jest złe. Przez tego samowolnego i barbarzyńskiego wtargnięcia w nasze najświętsze tradycje wężu do interesu, robi się duże zgnębienie izraelskiego instynktu do wigrywania na giełdzie (*głosy: tu pana boli!*) Mnie i moich nieszczęśliwych wyborców wszędzie boli: w wątrobie, w kość pacierzową i w kieszeni też. To ruina jest, tego w żadnym bolszewickim kraju potrzebują nie ośmielać się zrobić. Z przyczyzny tego bezwstydnego wpręgnięcia się większościowych kapitalistów do spekulacji z akcjami na giełdzie, nasza mniejszość zanadto często kupuje akcje kiedy są drogie a sprzedaje jak ze wszystkim spadają. Mam niedobrego przeczcucia, że takie fałszowane postępowanie polskiej narodowości z nami, będzie opisane w Timesiu, w agencji telegraficznej Wolffa i w naszym oficjalnym „Palestiner Ancajger“ (*głos z pod ściany: więc co zdaniem pańskim polscy kapitaliści mają robić?*) Oni mają dużo niewinnych papierów państwowych, naprzykład „Miljonówki“ albo długoterminowe pożyczki z roku 1920, oni mogą lokować swoich kapitałów na 4 i 6 procent rocznie, ale nam w drogę nie wolno im wchodzić. Niech oni się bawią z ratowaniem ojczyzny na 5 procent, tylko niech się nie wmieszają w akcje bankowe i przemysłowe, bo to jest gwałtowne wtargnięcie w nasze prawa, zagwarantowane Ligą Narodów w Genewskim Wersalu. (*schodzi z trybuny wśród ogłuszających okrzyków wesolości.*)

## Najnowsze obwieszczenie magistratu m. Warszawy.

Najdrożsi obywatele naszego grodu. Bądźcie względni na stan nędzny naszej Kasy i chodźcie tak po ulicach miasta, ażeby ani chodników, ani bruku nie niszczyć. Wytlumaczcie to również waszym koniom pociągowym, cugowym i wierzchowym.  
*Mag. m. stoł, Warszawy.*

## Anno Domini 1923.

— Mamusiu, kiedy się u nas wiosna kończy?  
— Kiedy się kończy? Głupia dziewczyno! Jakże się może skończyć to, co się jeszcze wcale nie zaczęło?

## Z warszawskiej sceny nowożytnej.

Dramat upalny jak wulkan.

AKT IV. SCENA 2.

*Ona. On.*

*On. — Więc kiedy??*

*Ona. — Już!!!*

*(Padają sobie w objęcia i na fotel.)*

*Głos inspicjenta z sa kulis. — A może kazać spuścić kurtynę, bo to, co państwo w tej chwili odtwarzacie publicznie, to istotnie...*

*On i Ona (razem). — Ani się pan waż. A to bałwan! Nie zna się na realizmie w namiętności i na namiętności w „Realizmie“.*

## W gabinecie pewnej redakcji.

**Scena I. Redaktor.** Panowie, wyczytałem w jednym piemku o takim towarzystwie, co się nazywa Ku-Klux-Klan, i to mi się bardzo podobało, bo oni są strasznie odważni i zwalczają inorodców, więc my musimy o nich napisać.

**Sekretarz.** Ale czy redaktor napewno wie, że to tak jest? Może to tylko ogłoszenie jakiej firmy amerykańskiej, bo oni to tak potrafią: napiszą nowelkę, albo artykuł polityczny, a na końcu dowiadujesz się, że to chodzi o środek na przeczyszczenie, albo coś podobnego. Czy ten Ku-Klux-Klan nie jest czasem jaki plyn na piegi?

**Redaktor.** Ee, chyba nie, bo nawet nasz prezes mówił, żeby o tem coś skrobnać.

**Sekretarz.** No, to walić! Tylko, żeby nie okazało się, że to towarzystwo robi co paskudnego, bo się wsypujemy.

**Redaktor.** Pan to mi najlepszą zabawę popsuj! A choćby i tak było, że oni coś tam nieładnego robili, to kto będzie o tem wiedział? Przecież w lewicy i centrum są same chamy i nieuki.

**Sekretarz.** No to jazda z artykułem do numeru!

**Scena II. Sekretarz.** Redaktorze! Lewica wyskrobała, że ten Ku-Klux-Klan zwalcza katolicyzm! Wsypaliśmy się!

**Redaktor.** Psiakrew! Leć pan na miasto i spytaj się, czy niema gdzie takiego słownika czy encyklopedji, żeby wszystko w niej było, ale to wszystko w każdym języku, nawet w języku amerykańskim!

**Sekretarz.** Lecę!

## Odpowiedź prosta.

Antoni serce zdradą ma zatrute:

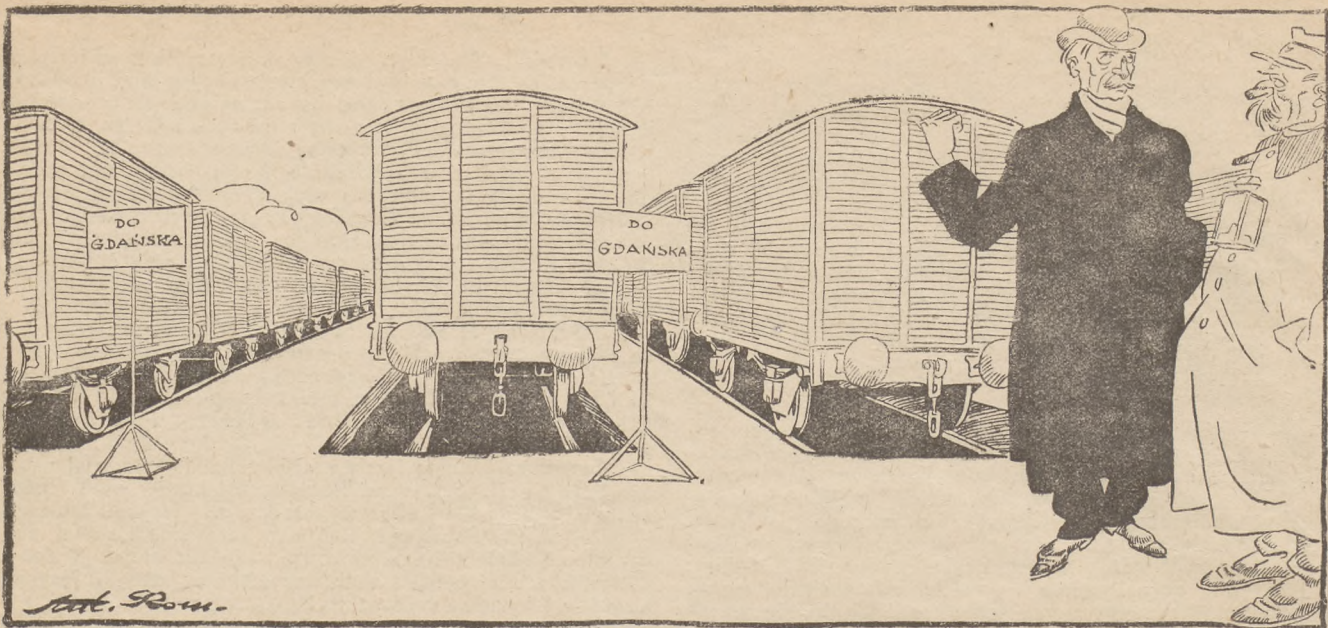
Wywozi z państwa i zniża walutę,  
Budżety rodzin zapęcza w róg kozi,  
Gdyż wciąż do obcych produkty wywozi,  
Na czarnej giełdzie krwiożercza poczwara  
Skarbowi Polski zaszkoździ się stara,  
Rozbój paskarski to jego rzemiosło,  
Krajowi nędzę, jemu byt przyniosło.  
Spytacie czemu czyni to Antoni?

Odpowiedź prosta: *Bo mu niki nie broni.*



## Nasz domek i jego sąsiedzi.

Polak. — Dlaczego te psy nie dadzą mi spokojnie się dzieć w moim domku, tylko bez przerwy ujadają? Czy łatwo nie można żyć na świecie bez kija?



### Na dworcu w Warszawie.

- Powiedz mi pan, poco to aż trzy pociągi idą naraz do Gdańska?  
— Poco? A skądżeby się inaczej brała w Gdańsku waluta?

### Czy nie widzicie?

Czy nie widzicie, jak kwitną drzewa,  
Jak wam wolności zakwita siew?  
Jak nasz zwycięski sztandar powiewa  
Na wolny wichru puszczone zew?  
Czy tak już bielmem zaszyły wam oczy,  
I mrok niewoli w dusze wam wsiąkł,  
Że nie widzicie, jak ku wam kroczy  
Wiosna przez wonne zielenie łąk?  
W proch się rozpadły wrogie tyrany,  
Już nam nie groźny szatański huf;  
Znikają blizny, goją się rany,  
Złamane skrzydła rosna nam znów;  
Krew naszych braci wydaje ziarno,  
Ziemia o wiosnie, o słońcu śni,  
A w waszych oczach czarno i czarno,  
Krwawa pamiątka minionych dni...  
Patrzcie! Po latach lęku i grozy  
Świat już wojenny otrząsa muł,  
Zwycięską ręką targa powrozy,  
Którymi szatan wojny go skuł.  
Hen—pod Paryżem, Verdun, nad Marną,  
Krwawych zapasów dojrzewa kwiat,  
A w waszych oczach czarno i czarno,  
Krwawe koszmary minionych lat...  
Brzmią wam zwycięskie, srebrne puzony,  
Czarny dym armat rozwiął się już,  
I imię Polski płynie nad trony  
Przez szlak błękitny łądów i mórz;  
A wy, Wolności niegodne syny,  
Niegodni waszych ojczystych strzech,  
Chowacie w ustach żądło gadziny,  
Kryjecie w duszy szydery śmiech.  
O, dość tych mroków, dość tego zgrzytu,  
Wszak naród powstał poto, by żył;  
Szukajmy blasku, szukajmy świtu  
Błądząc przez życia padolny pył;  
Weselmy nasze dusze płaczące,  
Czoła pośnieśmy nad proch i kurz,  
Abyśmy mogli zobaczyć słońce  
Skąpane w blasku wstających zórz.  
Wyrwijmy dusze z mroków i cieśni,  
Z otchłani, kędy wtrącił nas wróg,  
I za fanfarą zwycięskiej pieśni  
Idźmy, gdzie zabrzmiał nam złoty róg!  
Rozpalmy serca w jedną pochodnię,  
Uwierzmy w szczęścia blizki nam cud,  
Abyśmy mogli spotykać godnie  
Wiosnę, co puka do naszych wrót.

### Premjera.

Najnowsza premjera w teatrach stołecznych jest: „Ten którego biją w to, co najważniejsze”.

### Mówią...

Mówią, że z powodu zgody pomiędzy Prawicą sejmową a Piastowcami, poseł Thugutt tak dalece zgubił głowę, że jej od 4 tygodni na żaden sposób znaleźć nie może.

\*

Mówią, że jak Gdańsk się zgniewa, to puści na nas morze Bałtyckie i zaleje całą Polskę od Tczewa aż do Baranowicz.

\*

Mówią, że kto się nie wykaże dochodem 15 milionów marek na miesiąc, ten nie będzie mógł od dnia 15 maja jeździć warszawskimi tramwajami.

\*

Mówią, że pierwsze zdanie Xięcia Poniatowskiego, kiedy go odsłonięto d. 3 maja b. r. było: — „Ale bruki to się u was od roku 1807 nic nie zmieniły”.

### Imię Onufry Zagłoba herbu Wczele — de publicis.

Fundamentalną narodu naszego wadą jest właśnie zbytnia wad własnych obserwacja i stąd płynąca wobec narodów jenszych uniżoność podła.

Nie powiadam, iżby rozumnego wytykania defektów całkiem *vitare*, jeno że czynić to *oportet* w rodzinie, po cichu, a nie na *forum publicum* wywłóczyć i *pro domo sua* zle samo wygłaszać.

Rzekł to już wielki mąż w narodzie naszym zrodzony, iż głupcem zgoła nazwać tego należy, który gościowi *in primis* śmiecie i brud wszelki ukazuje, miast mu najpiękniejszego swego dobytku obiektu *ad oculos* postawić.

Zgoda, bez wad nie jesteśmy i to mówmy sobie *directe*, poprawiając zarazem, co ku naprawie jest konieczne, jeno nie traćmy przeto wiary w siebie i uniżonością się nie kałajmy.

Nazbyt bo już Polonus kłania się na wsze strony a postronnym narodom w oczy wziera. Jeśli już Czech, Moskal, ba! Litwin harde przybierają oblicza, wygrywając tem niejedno, to nam tembardziej godna, a dumna postawa przystoi.

A jakoż inni szanować, a czcić mają tego, kto sam swą godność za nic waży?

Gdybym był najwyższym kraju gospodarzem (co zgoła zresztą wykluczone nie jest), kazałbym na gmachu ministra Spraw Cudzoziemskich te słowa wyręć na widoku:

— Chcesz-li, by cię ceniono, ceń się sam wysoko. Chcesz, by się ciebie słuchano, miej postawę posłuch wzbudzającą.

Zbyt wielu mamy statystów, którzy za dyplomację — grzeczność a uniżoność mają, przepominając, iż minęły czasy kiedy w monarchów gałgańskiej dyplomacji, „vous” dużą literą pisano. Teraz zaś Angielczycy panują, którzy „ja” — „I” dużą literą piszą.

Zda mi się, że nieco (albo nawet i więcej niż nieco) hardości narodowi naszemu wartaloby dodać. Tedy może i inna między narodami pozycyja nasza była.

**Narady rządu sowieckiego.**

Na sesji Wcik'a (Wsterojskij Centralnyj Ispolnitielnyj Komitet) w Moskwie. Gabinet carów wszechrosyjskich w Kremlu. Pośrodku stół okryty czerwonym sukniem ze złotymi galonami i chwastami, tu i owdzie poplamiony sosem od ryb, gęsim szmalcem i żółtkami z siekanym szczypiorkiem. Na ścianach portrety dawnych groźnych carów z wyklutymi oczami i pokiereszowanymi twarzami. Na miejscu naczelnem dwa portrety: Trockiego i Lenina w ciężkich przedwojennych złotych ramach, z których nikt nie zdążył zdjąć koron z berlamy. Były fligeladutant jego cesarskiej mości, obecnie kamerdyner rządu sowieków, zapala świece; były marszałek dworu, dziś lokaj, ustawia fotele. Wchodzą członkowie rządu, co sali nadaje wygląd czarnej giełdy w Warszawie. Trockij zasiada w fotelu prezydjalnym, pozostali zajmują miejsca dokoła stołu.

**Bronsztajn.** — I tak w naszej Rosji, to jest w mojej i w waszej komisary, jest robiony coraz większy porządek. Inteligencja wymordowana przez czterydzięć przestała nam bruździć, a te proste, ordynarne chamstwo chłopskie łatwo da się prowadzić za nosy.

**Rosenfeld.** — Tylko że prasa całego świata nie przestaje psy na nas wieszać za biskupa Cieplaka, ks. Butkiewicza a teraz za Tichona. Wy, *Lejba Szmulowicz*, jesteście zanadto optymist.

**Bronsztajn (uderza pięścią w stół).** — Dy gance presse fir den gancen welt zoll a haß brechen! Co mnie prasa obchodzi, co znaczą wszystkie razem gosudarstwa? Wy, *Chaim Szulimowicz*, nie gadajcie wzdor.

**Nachamkes.** — Oni faktyczeski jeszcze nie uznali rządu bolszewickiego. A tam w Paryżu, Mikołaj Mikołajewicz knuje coś ze swoimi monarchistami. Mówił mi nasz ambasador *Szmul Aronowicz*.

**Bronsztajn.** — Niech oni wszyscy razem złamią nogi aż do samego brzucha. Jeżeli nie przestaną robić kontrrewolucję, kiwnę z palcem na moją krasną armję i zrobię wojnę całemu światu. Pójdę z ogniem i z mieczem na Paryż, Londyn, Warszawę, na Bukareszt, na co kto potrzebuje. Oni poznają, że Rosja bolszewicka nie żartuje. Wy, *Symcha Mojsiejewicz*, napiszcie to w „Izwestjach“.

**Joffe (śmieje się).** — Żebym gardło złamał, już dawno tak się nie uśmieiałem. Wy, *Lejba Szmulowicz*, sławny mały, tylko bieda w tem, że krasnej armji po klęsce 1920 roku nie bardzo się kto boi.

**Bronsztajn (woła na byłego fligeladjutanta).** — Eh, ty, muzyki! Masz tu bumagu i leć na telegraf (do zebranych) Posyłam do agencji Wolffa telegram, który cały świat przejmie grozą. Polska dostanie febrę, Francja pulpetacji serca, Anglja wpadnie w mdłości. Ja widzę, *Salomon Izraelicz*, co wy chcecie koniecznie wiedzieć, co tam jest napisane.

**Sztajnberg.** — Dla czego ja nie mam chcieć, albo to co kosztuje takie chcenie?

**Bronsztajn.** — Napisałem, że moja czteromiljonowa armja znajduje się w pogotowiu. Co wy, *Berek Siapstowicz* tak oczy wytrzeszczacie?

**Goldmann.** — Dobry kawał ale na krótką metę. To jest fajny witz ale dla czytelników „Dwugroszówki“. Ogół dojrzały, z naszych pogróźek już nic sobie nie robi. Nawet Niemcy patrzą na to i mrugają z jednym okiem. Co najwyżej głupia Litwa Centralna przyjmie to za dobrą monetę. Na nią jedynie można liczyć, że się złapie. Wy, *Lejba Szmulowicz*, musicie wymyśleć coś dowcipniejszego.

**Bronsztajn (myśli z wielkiem natężeniem).** — Jak się nowe pogróźki nie udadzą, to ja już coś mam! Aj, aj, *Gedali Chaimowicz*, co ja mam!

**Wszyscy.** — Cóż takiego?

**Bronsztajn.** — Po wyprzedaniu wszystkich brylantów z carskich koron, które są pod waszym kluczem, *Fajwel Enochowicz*, to...

**Wszyscy.** — Zorganizujecie armję, *Lejba Szmulowicz*?

**Bronsztajn.** — Podzielimy się, towarzysze, pieniędzmi i po cichu wyemigrujemy do Południowej Afryki a Rosję z prawosławnymi chamami soł trafen a szlag.

**Goldfarb.** — Bardzo mądra myśl! Myśmy oddawna planowali to samo!

**Bronsztajn.** — To ja teraz ogłaszam posiedzenie koronne za zamkniętą. Mazeltopf.

**Wśród literatów.**

— Czy nie wartoby napisać powieści z życia warszawskich paskarzy?

— Toś się pośpieszył. Francuski pisarz Wiktor Hugo, załatwił to już przed 62 laty.

— A jakże się nazywa jego powieść?

— Jak się nazywa? *Nędznicy*.



**Francja i Niemcy.**

Francja. — Żeby cię Curzon w Londynie niewiem jak protegował, już ja z ciebie wszystko wygnię.

**Koszta ugody Edecko-Piastowskiej.**

Obiady, śniadania i kolacje . . . . .	mk. 29.000.000,—
Butelka afromentu na artykuły pochwalne dla Witosa w „Rzeczpospolitej“ i „Gaz. Warszawskiej“ . . . . .	5.600,—
Nowe stalki do tego samego celu . . . . .	15.000,—
225 ciężkich lasek dla członków większości sejmowej . . . . .	600.000,—
Indemnizacja dla tych, co z polecenia Edecji wołali na Witosa „hańba“, jako chwilowo niepotrzebnych (10 X 4.000.000) . . . . .	40.000.000,—
Honorowy krawat jedwabny dla p. Witosa . . . . .	45.000,—
Tymczasowo marek 60.665.600,—	



**Bądź panny, że się nie uda.**

Bolszewik. — Dotąd strzelałem z tego karabinu maszynowego w moich ludzi z zupełnie dobrym skutkiem, teraz zacznę strzelać do Pana Boga, a może się uda?

# KURJER

INFORMACYJNY I TELEGRAFICZNY

WYDANIE, WIECZORNE

PRENUMERATA MIEJSCOWA.  
w Administracji, biurach delegatów,  
kioskach miesięcznie 10,000 mk.  
zamiejsc. wraz z przep. 11,000 mk.  
zagraniczną 13,000 mk.

CENY OGŁOSZEŃ:  
za wiersz milimetry, szerokość  
zapyta redakcyjnej:  
na 4-ej stronie 1200 mk.  
na 2-ej i 3-ej stronie 1700 mk.  
Ogłosz. drobne za wyraz 500 mk.  
Specjalne między stryk. 3000 mk.  
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 procent,  
zagraniczną o 50 proc. drożej.  
Ogłoszenia termin. o 25 proc. drożej.  
Od cen powyższych opustów nie  
udziela się.  
Ilość ogłoszeń ściśle ograniczona.  
Ogłoszenia przyjmują się do godz. 6-jej

Nie można zaprzeczyć, że ostatnie dni ubiegłego pod znakiem imponującego porwu ofiarności Warszawy, która ratując pomnik ukochanego bohatera, dała niespotykany dotychczas przykład prawdziwego patriotyzmu, szybkiej decyzji i gotowości do czynu.

Gdyby te cechy przeszczepić na cały kraj i wzbudzić ich siłę w Sejmie, Polska byłaby pierwszym państwem w Europie, państwem potężnym, bogatym i szczęśliwym.

Jutro *Expres czerwoný* zamieści sensacyjne szczegóły o niesłychanym marnotrawstwie wody przy polewaniu ulic. Niektórzy panowie dozorczy używają na ten cel filtrowanej wody z wodociągów, co jutro będzie dokładnie opisane.

## Król hiszpański w drodze do Warszawy

Przez Gdańsk.

Wiedeń 11.V. (Tel. wł. Kurjera). Jak się dowiaduje „Neues Wiener Journal“, król hiszpański przyjedzie do Polski na uroczystość Świętej Zofii Wdowy d. 15 maja przez Gdańsk. W porcie będą go witali podsekretarz stanu Eberhardt i starosta warszawski p. Okulicz. Entuzjazm niebывały.

Przez Wiedeń.

Gdańsk 11.V. (Tel. wł. Kurjera). Jak informują „Danziger Nachrichten“, król hiszpański przyjedzie do Polski na uroczystość Świętej Zofii Wdowy d. 15 maja drogą przez Wiedeń. Na

granicy Polski w Piotrowicach będą go witali starosta warszawski p. Okulicz i podsekretarz stanu Eberhardt. Przyjęcie owacyjne.

Przez Zbąszyn.

Ryga 11.V. (Tel. wł. Kurjera). Jak donosi wczorajsze wydanie „Kuku a kukis“ przyjazd króla hiszpańskiego do Warszawy jest zapewniony. Cieniony władca, który weźmie udział w uroczystościach Świętej Zofii Wdowy d. 15 maja, przyjedzie do Polski przez Zbąszyn. Na granicy Polski powitają go podsekretarz stanu p. Eberhardt i starosta warszawski p. Okulicz.

## Uzdrowienie Skarbu

Nie ulega wątpliwości, że waluta nasza spada i że dolar kosztuje już na giełdzie z górą 45.000 marek. Podobnie wysoko kształtują się inne waluty wysokocenne oraz funty szterlingi. Wszystko to jest spowodowane wyłącznie przez kawiarnię hotelu Polonia, gdzie codziennie zbiera się czarna giełda, jedyna dyktatorka kursów w Polsce, w Berlinie, Bremie i Bytomiu, który niestety nam odjęto.

Prócz tych jedynych i wyłącznych przyczyn, istnieją jeszcze i inne, które obniżają naszą markę kosztem walut wysokocennych oraz funtów szterlingów—główną i również wyłączną jest ruch budowlany, nieuctwo w ministerjum poczt i telegrafów, oraz wysokie ceny, jakie biorą za obiady hyjny pasarskie w naszych pensjonatach.

Gdyby prezydent Wojciechowski poszedł za radą, jaką udzielił mu w zeszłym numerze naszego pisma, wszystko dałoby się

jeszcze uratować. Trzeba tylko wezwać do siebie p. Grabskiego i komisarza Hartleba (dzwoni się pod numer 202-99) i dużo z nimi rozmawiać, oraz odbywać częste konferencje.

Podobnież do zwalczania mnożników komisji statystycznej przychylnie się mógł nasz Sejm, gdyby nareszcie zapanowała tam większość, której się domagamy dwa razy dziennie i o którą—na wszelki wypadek—jeszcze raz prosimy.

Wogóle całe zagadnienie walutowe w Polsce jest zupełnie proste i przez inteligentnego fachowca może być raz na zawsze zdecydowane jednym pociągnięciem pióra.

My zaś *Express* i *Kurjer* piszemy o tem dwa razy dziennie po 85 wierszy za każdym razem i jakoś nic nie pomaga.

Wobec tego domagamy się jak najkategoryczniej ukrócenia orgji w pensjonatach warszawskich!

## Co się na giełdzie opowiada na ucho?

Na wczorajszym zebraniu giełdowym, panowała tendencja obustronna. W dziale akcji przeciwdrożyznianej zauważyć się dała pewna ospałość. Hossę sprzedawano al fresco, a w żelazie stało mocno. Listy zastawne ziemskie lokowano w mieście a miejskie na wsi i na odwrót. Pewne ożywienie dało się wyczuć w czasie wkroczenia na salę giełdową komisarza giełdowego w asystencji przedstawicieli urzędu sędzkiego. Kilku gentelmanów wyskoczyło wówczas przez

okno a jednego trafił szlag po kursie zwykłym.

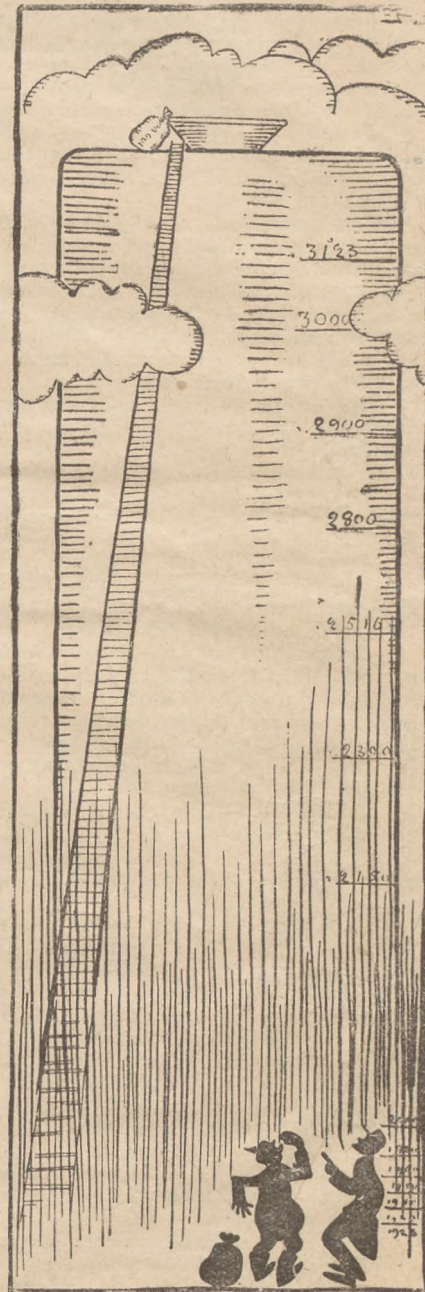
Waluty zagraniczne częściowo w zapotrzebowaniu, częściowo w falsyfikatach. Papierów procentowych nie notowano, natomiast niektórych prywatnych maklerów notowano już parę razy w urzędzie śledczym.

Czeki: krótki Gdańsk 49, długi Berlin 51, Wiedeń — jak Wiedeń, bardzo ładne miasto. Paryż — stolica Francji. Sowietki—0,000000031 fen. za milion rubli.

## Trzęsienie ziemi odłożone.

Dziennik japoński „Acoto“ donosi że zapowiadane trzęsienie ziemi w okolicach Kioto, na teraz nie odędzie się.

Uroczystość została odłożona na czas nieograniczony z powodu, iż ludność wiejska jest obecnie zajęta zbiorami ryżu.



Kochani czytelnicy „Kurjera czerwonego“. Macie obrazowo przedstawiony stosunek spłat odszkodowania, należnego Francji od Niemców. Jeżeli obliczyć objętość woreczka i puszeki, do której mają być należne sumy wyspane, to na zasadzie formuły matematycznej  $R_0 = \frac{5.300}{5+300} = 4.918$  oraz  $R = \frac{1,4-1,2}{1,2} \cdot 4,9 = 0,8$  wynika, iż ratę końcową otrzyma Francja w roku 31230. Kto z czytelników nie wierzy, niech sprawdzi.

**Puste i próżne i z jednego w drugie.**

Pewien kupiec wyznania mojeżeszowego, spotkał drugiego kupca tegoż wyznania i obaj przysiedli sobie na chwilę na ławeczce przed cyrkiem Salomońskiego (dziś już nie istnieje).

— Co u ciebie słycać? — zapytał pierwszy kupiec.

— A co u ciebie? — rzekł drugi.

Poczem zapanowało milczenie, tylko jakaś klacz rżała w cyrku.

— U mnie był wczoraj Jakub Seulenbespritzer — rzekł wreszcie pierwszy.

— Co on chciał od ciebie?

— On! on mnie prosił, żeby mu pożyczyć 50 rubli, ale ja sobie wałęsam.

— Dlaczego?

— Zaraz ci mówię. Ja sobie pomyślałem tak: jeżeli ja go te 50 rubli odmówię, to on sobie pomyśli

o mnie „świnia“, a jeżeli ja go te same 50 rubli dam, to on sobie o mnie pomyśli „idjota“.

— No i co ty zrobiłeś?

— Co? Ja jemu dałem odpowiedź wymijającą.

— Co to jest? Coś ty mu powiedział?

— Ja mu powiedziałem: „Całuj mnie w nos“.

Historja ta przypomniała mi się gdy wczoraj, będąc na sprawie w sądzie pokoju LXIX okręgu, usłyszałem wyrok w sprawie Tusi Wyporek, oskarżonej o pobicie koleżanki Lusi Narożnej.

A wiecie jaki był wyrok?

Sędzia skazał oskarżoną na 2 tygodnie aresztu. Niezadowolona z wyroku oznajmiła:

— Podam się do apopleksji.

*D-wicz.*

**Co kryła w sobie butelka?**

**Zeznania sternika statku wiślanego „Piernik“.**

Gdy wczorajszej nocy o g. 5-ej nad ranem, statek „Towarzystwa żegluga tam i zpowrotem“ pod nazwą „Piernik“ wyruszał z przystanku „Zakrocze“, z kajuty II klasy wyskoczył jakiś przedmiot, który zatoczywszy łuk paraboliczny wpadł ze szmerem w fale wiślane.

Na krzyk podróżnych, którzy wówczas spali jeszcze snem głębokim, załoga statku, po kilkominutowych wysiłkach, zdołała pędzący „Piernik“ powstrzymać.

Gdy to już stało się faktem dokonanym, z boku statku

spuszczono natychmiast szalupę ratunkową

i pognano w ślad za tajemniczym przedmiotem, który tymczasem zdążył odpłynąć kilkaset metrów naprzód. Pochwycenie i wyłowienie tajemniczego przedmiotu było dzie-

łem kilkunastu sekund. Zarzucono do wody siatkę na motyle i ku przerażeniu załogi znaleziono w niej szczelnie zakorkowaną butelkę po likierze.

Butelkę zabrano natychmiast na pokład „Piernika“, gdzie po wschodzie słońca dokonano uroczystego wyjęcia korka. Z powodu ciemnego szkła butelki, początkowo nic nie było w niej widać i dopiero po kilkakrotnym potrząsaniu

wyskoczył z niej pocerniały trup małej muchy, która widocznie znalazła przedwczesną śmierć w resztkach likieru.

Jak stwierdziły dochodzenia prowadzone przez współpracownika naszej redakcji, butelkę wyrzucił przez okno major w. p. jadący na urlop do Torunia. Nazwiska owego majora nie udało nam się stwierdzić.

**Dyrekcja kolejowa przyspiesza ruch pociągów.**

**Specjalnie zaś uwzględniła potrzeby szkolne i oświatowe.**

Dyrekcja kolejowa warszawska, w dbałości o normalny rozwój komunikacji ze stolicą, przyspiesza od nowego letniego rozkładu jazdy bieg pociągów towarowych o 2 kilometry na godzinę t. j. z 31 na 33, a osobowych o 1½ kilom. (z 45½ na 47).

Jednocześnie ze względów ogólnoruchowych postoje pociągów szkolnych zostają zmniejszone w Pruszkowie o 1 min i w Grodzisku o 1 min.,

a postoje w Gołąbkach i na Pelcowiźnie skasowane będą zupełnie.

Tym sposobem młodzież będzie mogła wyjeżdżać z domu o 4 minuty później i o tyleż czasu wcześniej będzie wracała ze szkoły.

Te 8 minut odpowiednio rozdzielone między pracę szkolną i rozrywkę, bądź odwrotnie, zawdzięczyć należy dbałości naszej warszawskiej dyrekcji.

Bodaj takich więcej.

**Dyrekcja kolejowa zatrzymuje pociągi.**

**Pośrednio zaś podkopuje w Państwie oświatę.**

Wczoraj punkt o godz. ósmej przy przejeździe na ul. Towarowej zatrzymany został pod sygnałem, nadchodzący do Warszawy pociąg szkolny z Grodziska.

Ponieważ pociąg przetrzymano tam parę minut, więc kilkoro uczniów jadących z Utraty, w tej liczbie Janek Gomuła, syn naszego woźnego redakcyjnego, wysiadło z pociągu i rzekło:

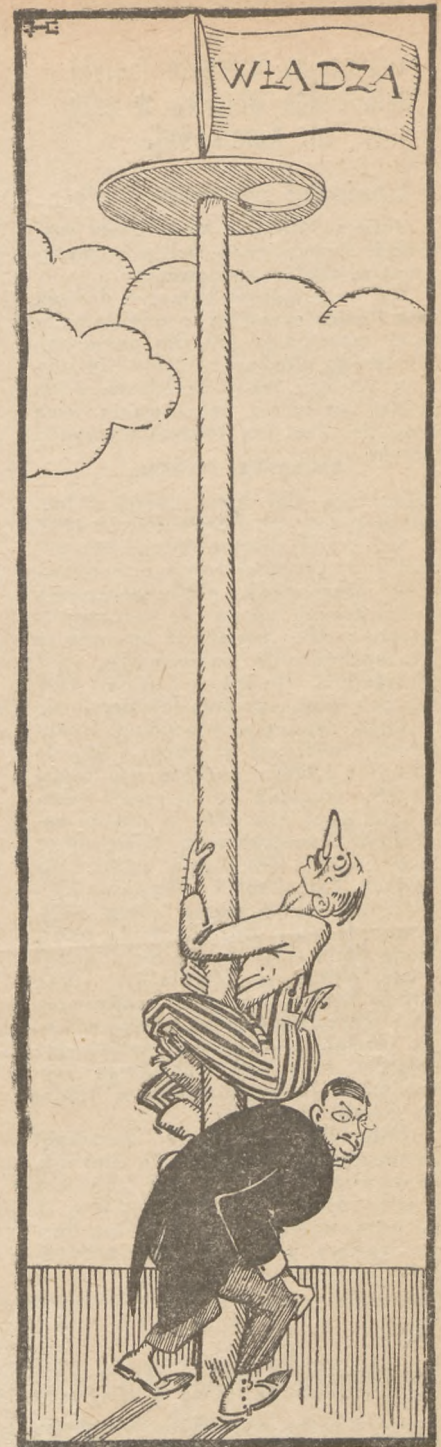
— Co tam, nie idziemy do szkoły! To powiedziawszy, dzieci poszły na placyk za przejazdem i zaczęły grać w kuksa.

Jak nas poinformowano, pociąg szkolny wstrzymany został przez dyrekcję ruchu, celem uniknięcia katastrofy, jaka mogłaby się wydarzyć wobec zagrzenia się osi w jednym z ostatnich wagonów tego pociągu.

**Sowiety zbroją się.**

*Moskwa 11.V. (Tel. wł. Expressu).*  
Na wiecu krasnoarmiejców na Twierskim piereułka instruktorka armji czerwonej Gołda Kobyłker wygłosiła agitacyjne przemówienie

w którym m. inn. powiedziała: „Sowiety muszą się uzbroić w cierpliwość, gdyż pomyślnie załatwienie bolączki aprowizacyjnej nie da się załatwić przed rokiem 1991“.



Pan Witos i Kurjer czerwony.

— Nie, panie Witosie, to się nie uda. Dopóki pana nasz Kurjer nie zaproteguje, nie dopcha się pan do władzy, pomimo pomocy prawicy.

**Co przyniósł dzisiaj „Express Poranny“**

Wieloryb w nosie — wiadomość o tragicznym wypadku kupca Natana Wieloryba w osadzie Nos.

Król Zygmunt III-ci chciał zejść z kolumny, lecz się w ostatniej chwili rozmyślił.

Projekt skasowania Sejmu i zająć gmachu na instytut tańca — w opracowaniu przez jednego z naszych czytelników.

Miljarder ukradł idącemu do szkoły pięcioletniemu synowi żebraka, mały kawałek chleba bez sera.

Wszystkie nazwiska autentyczne.

## Sensacyjne wykrycie fabryki sztucznego chrzanu w przy ul. Karolkowej.

Zaszczypało przodownika z tyłu.

Policja MDCCC komisariatu rozpoczęła bezwzględna walkę z fałszerzami artykułów spożywczych.

We wczorajszym numerze donosił nasz Kurjer czerwony o wykryciu fabryki sztucznego proszku perskiego, od którego pluskwy nie tylko nie zdychały, ale tyły, jak na drożdżach, a już dzisiaj mamy do zanotowania nową zbrodnię. Jest nią wykryta olbrzymia fabryka sztucznego chrzanu

mieszcząca się w 1/4 części dolnej suteryny przy ul. Karolkowej № 1149.

Już przed dwoma dniami przodownik MDCCC komisariatu, p. Hohomauch, przechodząc około rzeczonoż domu, poczuł, że go coś zaszczypało z tyłu, sądził jednak, iż uczucie to jest pochodzenia zwierzęcego, gdyż od tygodnia nie był w kąpielni, a gdy jednak następnego dnia powtórzyło się to samo, dzielny przodownik p. Hohomauch wkroczył w nocy o 12 1/2 do suteryny, o której wyżej mowa. Został on tam, skupione na 1/4 części przestrzeni, gdyż pozostałe 3/4 pokoju należało do 9 sublokatorów, następujące osoby zajęte fabrykacją sztucznego chrzanu: Łaję Zapach (Muranów 264), Mojżesza Smakowitego (Miła 942), Lejzora-Dawida Benzol (Wola 1408), Chaję Sloik (nigdzie nie meldowaną) i Icie Wronieoko (Pawia 411), oraz cztery butelki odpadków naftowych, dwie witryle i jedną kwasu solnego, służące do wyrobu sztucznego chrzanu, tego tak niezbędnego artykułu spożywczego dla biednej ludności miasta.

Cała falanga fałszerzy i chemikalii pomocniczych powędrowała piechotą do komisariatu. Warszawa może być o swe zdrowie obecnie spokojną aż do jutra, w którym to dniu nasz Kurjer wystąpi z nowym zdemaskowaniem trucicieli miasta.

606)

## Tajemnica Czarnej Murzynki.

Powieść pełna wypadków na olaboga, oparta plecami o straszne okropności warszawskie,

wyksztusił

INCOGNITO.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Klarneista podwórzowy, Wincenty Migdał, zakochał się śmiertelnie w księżniczce Chiromancji, która o północy, w czasie ulewnego deszczu, naznaczyła mu schadzka w szosie jerozolimskiej pod Rakowcem. Migdał przyszedł bez parasola strasznie zmoknięty. Księżniczka odebrała mu klarnet, zawołała na swego szofera: „Rypalski, poganiaj!” i w tejże chwili znikła. Na tle poszukiwania klarnetu rozgrywają się sceny zgola nieprawdopodobne. Z jednej strony miłość szalona, z drugiej detektyw amerykański Kacper Kociuba, który w razie potrzeby potrafi ucharakteryzować się na kolek od balji lub na krowę. Jest to człowiek ogromnie

## Wilhelm Ostatni marzy o wojnie.

„Żelazo niemieckie nie powinno zardzewieć”—woła on.

Cóż na to Rada Ambasadorów?

Białystok (11.V—Depesza własna. otrzymana przez zamknięte radio).

Piszą do nas z Pomiechówka, że według depeszy z Łęczycy „Seccolo” zamieścił interesujące szczegóły z pobytu Wilhelma w Holandji. W dniu 10 b. m. ex-cesarz powiedział rano do swej małżonki: „Musiałem wczoraj zjeść coś niestrawnego, bo całą noc miałem ciężkie sny. Śniła mi się szarlotka ze śledzi i wojna”. Potem

ex-cesarz wyjął swój scyzoryk i zaczął nim dłużyć w zębach.

— Ostrożnie—powiedziała jego żona—bo się możesz skaleczyć zardzewiałym żelastwem.

— O nie sądzę—odparł Wilhelm—to jest nasze żelazo, a żelazo niemieckie nie powinno zardzewieć”.

Mamy nadzieję, że szanowni czytelnicy Kurjera czerwonego, jak również i Rada ambasadorów, potrafią wysnuć z tych słów odpowiednie wnioski.

## Cesarz po pijanemu omyłkowo zaarrestowany przez Pomyłkę.

Ale mimo to władze nie chcą go zwolnić.

Wczoraj na dworcze we Lwowie, star. przodownik Pomyłka, zaarrestował mężczyznę w nietrzeźwym stanie, na zasadzie silnego podobieństwa do znanego awanturnika Andrzeja Cesarza z miasta Baru.

Aresztowany na dowód, że nic niema wspólnego z Cesarzem, przedstawił pasport wydany na imię Błażeja Palucha. Nadto trzech wiarogo-

dni obywatele zapewnili, że go znają osobiście.

Mimo to jednak, władza odmówiła wypuszczenia na wolność Palucha, który w czasie dowodzenia swojej niewinności, stłukł wielkie lustro w sali bufetowej, kopnął w brzuch psa zawiadowcy stacji i naubił wszystkich obecnych.

## Ponieważ.

Od jutra latarnie uliczne będą zapalane o kwadrans później. Nasz współpracownik osobiście zapyty-

wał latarnika o przyczynę i otrzymał wielce doniosłe wyjaśnienie:

— Ponieważ dzień już dłuższy.

## Obcięty Kupon.

Wczoraj przy zbiegu ulic Brackiej i Chmielnej, wpadł pod tramwaj 11 letni Chaim Kupon (Zajęcza

71). Środkowe koła elektrowozu obcięły Kuponowi poly od chałata i nabawiły go wiele strachu.

## Zakochany złodziej.

Przy ulicy Niecałej № 49 złodziej zakochał się na zabój w bieliźnie rozwieszanej na strychu i porwał

ją, z czego właścicielka Misikiszkowa, widocznie kobieta nieczulego serca, była bardzo niezadowolona.

## Zastrzelona żyje!

24-ro letnia Anastazja Kuciopek, o postrzeleniu której czterema kulami w samo serce pisaliśmy wczoraj,

ma się lepiej i onegdaj wypisała się ze szpitala, dokąd zaprowadził ją narzeczony.

zdolny w swoim rzemiośle, ale klarnetu jak nie było tak niema.

Migdał z Kociubą po nadaremnych poszukiwaniach Chiromancji, która przed pół rokiem umarła na koklusz, znaleźli się w miasteczku Stanisławów, powiatu mińsko-mazowieckiego, ziemi warszawskiej. Na rynku oprócz wieprza, pasły się dwie indyczki. Więcej z publiczności nie było nikogo.

— Pogadaj z nimi—szepnął znakomity pies policyjny— a ja wpadnę na chwilę do muzeum dzieł sztuki, bo w tłumie cudzoziemców może mi się uda złapać amerykańskiego, który wie o twoim klarnecie.

— Gdzież tu może być muzeum—zarzucił Migdał—jeżeli oprócz karczmy z kwaśnym piwem, niema innych osobliwości?

Ale Kociuba już popędził w pole i znikł za stodołą. Klarneista nie mając w co dmuchać, chwycił za gardło indyczkę chcąc ją udusić, gdy nagle jego uwagę zajęła rozmowa dwóch arabsów, prowadzących karawanę pielgrzymów do Timbaktu.

— Piwna nr. 71 mieszkania 12—rzekł pierwszy w narzeczu asyryjskim—trzeba jednak mocno stukać we drzwi, bo stara niedostłysz.

— Naturalnie—odrzekł drugi gardłowym głosem—mocne stukanie nigdy nie zawadzi.

Migdałowi to wystarczyło. Pobiegł na dworzec kolejowy a pierwszą spotkaną tam osobą był Kociuba, na ten raz przebrany za słup telegraficzny nie do poznania.

— Jedziemy—oznajmił krótko—jeszcze dziś wieczorem. Chiromancja zgnije w więzieniu.

W Warszawie nic się nie zmieniło. Na ulicach dzwoniły puste tramwaje, na wieżycze minaretu przy ul. Książęcej iman nie wzywał wiernych na modlitwę, w parku Staszycza nie posuwała się budowa domów dla urzędników.

Słynny detektyw poszedł do Ogrodu Saskiego i w pobliżu Żelaznej Bramy silnie gwizdnął. Na to umówione wezwanie, stawił się wysoki, tęgi mężczyzna w czarnym meloniku i spodniach, sięgających aż do ziemi.

— Wszystko w porządku—rzekł—teraz już mogę powiedzieć, że klarnet Migdała znajduje się...

W tem miejscu zaniósł się silnym, półgodzinowym kaszlem.

(D. C. N.).